

Józef Bachórz

Uniwersytet Gdański

**ZE STOBIERNEJ, GŁOGOWA I RZESZOWA W DALEKI ŚWIAT.
PRZYPOMNIENIE SŁAWNEGO WSPÓLZIOMKA**

Nazywał się Ludwik Nabelak i trwale zapisał się w dziejach polskich XIX wieku jako pozytywny bohater ważnych wydarzeń politycznych i legendy literackiej. W nieco egzaltowanej stylistyce staroświeckiej, ale w zgodzie z prawdą, napisał o nim jego XIX-wieczny biograf lwowski, wyróżniając go jako postać nietuzinkową w swoim pokoleniu: „Energia charakteru, nieskazitelna zacność i gorącą miłością ojczyzny zjednał sobie poważanie i cześć powszechną w kraju i na emigracji” oraz „był w styczności z najpierwszymi ludźmi swego czasu i komunikował się z nimi w sprawach publicznych”¹. Nie da się dziś pominąć jego nazwiska w żadnej poważniejszej pracy o powstaniach polskich, zwłaszcza o powstaniu listopadowym, o emigracji zwanej Emigracją Wielką i o polskiej literaturze romantycznej. Ulice jego imienia znajdują się w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Przemyślu, Jarosławiu i Żyrardowie, a do II wojny światowej była i we Lwowie. W każdej polskiej encyklopedii powszechnej (tzn. ogólnej) znajduje się o nim przynajmniej elementarna informacja biograficzna.

Mało kto w latach nauki licealnej nie ocierał się o jego nazwisko albo przynajmniej o fakty związane z jego działalnością, bo to Nabelak dowodził oddziałem młodzieży cywilnej w nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku podczas ataku na Belweder, czyli na rezydencję wielkiego księcia Konstantego – carskiego wielkorządcy Królestwa Polskiego i naczelnego wodza armii – gdy kierujący sprzysiężeniem Piotr Wysocki prowadził oddział podchorążych do szturmu na koszary jazdy rosyjskiej. Choć „belwederczykom” nie udało się ująć Konstantego, to jednak zasłużenie stali się sławni w kraju jako inicjatorzy wielkiego zrywu wolnościowego. Ich działania tej nocy – zwłaszcza decyzje i kroki Nabelaka i Seweryna Goszczyńskiego, który wespół z Nabelaka-

¹ W. Zawadzki, *Ludwik Nabelak. Opowieść historyczna*, Lwów 1886, s. 2.

kiem wiódł natarcie spiskowców-cywilów na pałac belwederski – były przez historyków rekonstruowane z dokładnością niemal co do minuty. Tak działo się już od pierwszej z prac szczegółowych, czyli od wielkiej księgi *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Maurycego Mochnackiego (Paryż 1834). Mochnacki zaświadcza w niej, że Nabelak w chwili decydującej o terminie wybuchu zapobiegł kunktatorstwu Wysockiego, który wahał się z użyciem podchorążych do ataku na Belweder, bo musieliby atakować naczelnego wodza armii Królestwa Polskiego, a celem głównym wojska miały być obiekty zajmowane przez oddziały rosyjskie:

Ludwik Nabelak, postrzegłszy wahanie się Wysockiego, a lękając się, aby ta przeszkoda, czyli bardziej ten punkt honoru wojskowego nie opóźnił całego przedsięwzięcia, bierze na siebie wyprawę belwederską wespół z młodzieżą cywilną i żąda tylko pomocy jednego z podchorążych, z którym by się mógł naradzić względem planu².

Plan ten został zaakceptowany przez Wysockiego i wprowadzony w życie. Tak więc – to Nabelak zapobiegł przeciągającej się zwłoce i okazał się projektodawcą pamiętnej decyzji:

Młody, silnej, niezłomnej woli we wszystkim, co przedsięwzię, charakteru nadzwyczajnie sprężystego, rzucił się natychmiast w odmet niebezpieczeństw. Zamierzał podobno oddać się apolinowemu rzemiosłu, a został w kilku, w kilkunastu dniach żołnierzem, odkładając Parnas do swobodniejszego czasu³.

Odkładał podobnie jak Goszczyński przybyły z Ukrainy, nazwany przez Mochnackiego „oryginalnym poetą, a odważnym i silnym w rękę jak szermierz”⁴.

O powstaniu istnieje ogromna literatura naukowa i popularyzatorska, w której nazwisko Nabelaka pojawia się nieuchronnie⁵. Ale oprócz tego, że o tym wydarzeniu pamiętało się i pamięta na lekcjach historii, powinno się o Nabelaku wiedzieć również dlatego, że w kanonie obowiązkowych lektur licealnych znajduje się III część *Dziadów* Mickiewicza, gdzie w jednej ze scen...

Ale o tym – potem.

Tymczasem pora powiedzieć, że ów sławny Nabelak przyszedł na świat, wychował się, pobierał pierwsze nauki szkolne i otrzymał wykształcenie średnie daleko od ówczesnego „wielkiego świata”, bo na ziemi rzeszowskiej.

Urodził się 16 grudnia 1804 roku w Stobiernej albo w Głogowie. W jednej wersji swego życiorysu, który napisał w drugiej połowie życia we Francji (odnotował tę wersję Władysław Zawadzki), stwierdzał, że miejscem jego urodzenia

² M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, opracował i przedmową poprzedził S. Kieniewicz, t. 1, Warszawa 1984, s. 323.

³ Tamże, s. 324.

⁴ Tamże.

⁵ Spośród dawniejszych prac historyków nadal na wyróżnienie zasługuje W. Tokarza *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, opracował i wstępem poprzedził A. Zahorski, Warszawa 1980 (wyd. 1: 1925).

był Głogów, „miasteczko – jak pisał – województwa niegdyś ruskiego, a teraz-niejszej części Galicji”⁶ (stolicą województwa ruskiego w Polsce przedrozbiorowej był Lwów). W wersji drugiej (też odnotowanej przez Zawadzkiego) zanotował, że urodził się w Stobiernej (dziś powie się: „w Stobiernej”), wówczas przynależnej do gminy głogowskiej (dziś do gminy Trzebowniko). Kwestię miejsca urodzenia rozstrzygnął na korzyść Stobiernej autor biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*⁷, jest jednak pewne, że i z Głogowem, i ze Stobierną wiąże się wczesne dzieciństwo Nabelaka. Domem młodości jego matki był zamożny dwór szlachecki Marynowskich w Stobiernej. W dziewiętnastym roku życia wyszła ona za mąż za 29-letniego przybysza ze Lwowa, Jakuba Nabelega – takie nosił nazwisko – obiężyświata, który miał za sobą uczestnictwo w powstaniu kościuszkowskim, przed sobą zaś – zatrudnienie w administracji dóbr hrabiego Alfreda Potockiego z Łańcuta, porozrzucanych po różnych stronach Galicji (administrował chyba którymś z obszarów leśnych). Po ślubie małżonkowie zamieszkali w Głogowie, ale do Stobiernej mieli niedaleko i ich syn Ludwik – najstarszy z dziewięciorga dzieci – przeżył swe pierwsze cztery lata we dworze w Stobiernej pod okiem kochającej go (i rozpieszczającej) babki. Potem rodzice przenieśli go do domu w Głogowie, gdy zaś czasem na dłużej wyjeżdżali z Głogowa, ojciec zostawiał go u swojego znajomego: profesora Bilińskiego w Rzeszowie. Profesor ów utrzymywał się z gospodarstwa rolnego, a udając się z domownikami do pracy w polu, zabierał malca w pogodny czas ze sobą. Pewnego dnia chłopczyk, nabiegawszy się do woli, „znużony i znudzony, zasnął na worku z nasieniem. Gdy po skończonej robocie przyszli zabrać go do domu, ujrzeni na śpiącym skórę węża, który przepęłzył przez niego i leniąc się skórę na nim pozostawił. Skórę przechowano i później już chłopcu pokazywał ją ojciec. Miała to być według powszechnego mniemania wróżba szczęścia”⁸, tłumaczono bowiem, że w przyszłości bohater tego niecodziennego zdarzenia będzie z nie-

⁶ Wersję tę cytuje W. Zawadzki, dz. cyt., s. 2. Powtarzają ją autorzy biogramu Ludwika Nabelaka w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8: *Romantyzm*, opracował zespół pod kierownictwem I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicza, Warszawa 1969, s. 434.

⁷ Marian Tyrowicz w artykule hasłowym w *Polskim słowniku biograficznym* (t. XXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 418) uznał Stobierną za miejsce urodzenia Nabelaka i wersję tę przyjmują wszystkie nowsze encyklopedie, m.in. *Wielka encyklopedia PWN*, t. 18, Warszawa 2003, s. 258. Tyrowicz w tym samym tomie *Polskiego słownika biograficznego* zamieścił również biogram Norberta Nabelaka, młodszego brata Ludwika, urodzonego w Budach Łańcuckich i zdobywającego w Rzeszowie początki edukacji, a kontynuującego naukę w Jarosławiu i w sławnym Liceum w Krzemieńcu na Wołyniu. Za udział w rozgałęzionym spisku Szymona Konarskiego, straconego przez władze rosyjskie w 1839 roku w Wilnie, został skazany na karę śmierci, zamienioną na 7-letnie ciężkie więzienie austriackie w Szpilbergu. Po amnestii w 1848 roku wycofał się z działalności konspiracyjnej. Zyskał po 1850 roku pewną popularność w środowisku ziemiańskim jako autor publikacji fachowych na temat pszczelarstwa.

⁸ W. Zawadzki, dz. cyt., s. 8.

bezpieczeństw wychodził bez szwanku. Przygodę opisał po latach Zawadzki, kiedy już było wiadomo, że niebezpieczeństw osobistych w tym życiu nie brakowało, zazwyczaj jednak kończyły się szczęśliwymi finałami.

Na razie nadal był Głogów, gdzie kilkuletni Ludwik Nabeleg uczył się w tzw. szkole początkowej. Następnie było gimnazjum w Rzeszowie, które w zaborze austriackim ze sławnego w tych stronach kolegium pijarskiego zostało przekształcone w szkołę z niemieckim językiem wykładowym (za „polskich czasów” w latach 1736–1738 uczył tu ksiądz Stanisław Konarski; dziś jego imię nosi liceum ogólnokształcące w gmachu popijarskim przy ul. 3 Maja). W gimnazjum rzeszowskim jeden z nielicznych nauczycieli-Polaków (władze austriackie zwalniały kadrę polską) powiedział chłopcu, gdy był w ostatniej klasie, że jego przodkowie mogą się wywodzić z Litwy, bo wśród tamtejszej szlachty są Nabelakowie. Informacja – jak odnotował Zawadzki – spodobała się ojcu gimnazysty, stąd zaczął się podpisywać jako Nabelak. Ludwik – też już Nabelak – ukończył rzeszowską szkołę w roku 1821 i udał się na studia do niedawno założonego uniwersytetu lwowskiego, w którym – podobnie jak w gimnazjum – zajęcia prowadzono w języku niemieckim. Studiował tu do roku 1825 logikę i prawo, ale naprawdę pochłaniała go literatura i konspiracje patriotyczne. W literaturze polskiej zaczynała się wtedy epoka romantyzmu. W krajach języka niemieckiego romantyzm rozwinął się wcześniej i polscy studenci lwowscy śledzili nowości niemieckie, nie zaniedbując jednakże i nowin z innych zaborów. W latach 1822–1823 z zapartym tchem czytano ballady Mickiewicza, *Dziady* wileńsko-kowieńskie i *Grażynę*, znano na pamięć *Ode do młodości* i wiele mówiono o młodej literaturze warszawskiej. Zresztą polska młodzież lwowska zazdrościła Wilnu i Warszawie, bo uniwersytety w obu tych miastach były – w przeciwieństwie do lwowskiego – uczelniami polskimi.

We Lwowie Ludwik Nabelak wraz z kilkoma przyjaciółmi założył około roku 1826 sekretne Towarzystwo Zwolenników Słowiańszczyzny⁹. Stawiało ono sobie za cel współpracę „różnych plemion słowiańskich” oraz zbieranie pieśni, wierzeń i podań ludu, którymi zainteresował pokolenie rówieśników Mickiewicza Zorian Dołęga-Chodakowski, inicjator romantycznego kultu folkloru i autor rozprawy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818). Do Towarzystwa należeli demokratycznie nastrojeni początkujący pisarze znani później nie tylko w Galicji, jak np. August Bielowski i bracia Duninowie-Borkowscy (Leszek i Józef). Nabelak kolegował wtedy także z młodszym od siebie o trzy lata Wincentym Polem¹⁰, a w roku 1829 odbył z Bielowskim wędrowkę szlakiem pod-

⁹ Zob. K. Poklewska. *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1976, s. 157.

¹⁰ Zob. np. J. Rosnowska, *Dzieje poety. O Wincentym Polu*, Warszawa 1963, s. 27–28. Kole-dzy spotykali się we dworze w Nawarii, odległej o jakieś 4 mile ode Lwowa, gdzie Nabelak bywał u przyjaciela Faustyna Szołajskiego.

górkim do miasteczka Halicz, niegdyś stolicy ruskiego księstwa halickiego. (To od tego Halicza wywodzi się nazwa „Galicja”, której Austriacy używali jako określenia prowincji zabranej Polsce). Organem grupy był almanach „Haliczanin”, wydawany przez entuzjastę nowości romantycznych Walentego Chłędowskiego. W tomie I almanachu w roku 1830 Nabelak opublikował kilka wierszy, programowy artykuł *Zabytki starożytnej poezji słowiańskiej*¹¹ i fragmenty przekładu głośnego wówczas w całej Słowiańszczyźnie *Rękopisu królowo-dworskiego*, uchodzącego za autentyk średniowiecznej epiki czeskiej, szczęśliwie odnaleziony przez poetę Václava Hanę (w drugiej połowie XIX wieku wykazano, że był to falsyfikat). Nurt romantyzmu zapoczątkowany przez krąg współpracowników „Haliczanina” miał w Galicji znaczenie także i po powstaniu listopadowym m.in. w działalności grupy „ziewończyków”, a potem w ruchu literackim organizującym się wokół lwowskiego dwutygodnika „Dziennik Mów Paryskich” (1840–1848), wydawanego przez właściciela firmy krawieckiej Tomasza Kulczyckiego¹².

Wiosną 1830 roku Nabelak wyjechał do Warszawy, bo od Chłędowskiego otrzymał sugestię pracy w tamtejszym „Dzienniku Powszechnym”. Zamieścił tu sporo artykułów, a prócz tego współpracował z innymi pismami. Wtedy też zaprzyjaźnił się z autorem poematu *Zamek kaniowski* – Sewerynem Goszczyńskim – i szybko nawiązał kontakty ze spiskowcami warszawskimi ze Szkoły Podchorążych. Po ataku na Belweder uczestniczył jako podporucznik jazdy w bitwie pod Grochowem (tu otrzymał złoty krzyż orderu *Virtuti Militari*), a potem w bitwach pod Iganiami i Ostrołęką (tu został ranny). Szanowany przez kolegów i zwierzchników – kończył udział w powstaniu w randze majora. Po klęsce przekroczył w składzie korpusu generała Hieronima Ramoriny granicę z Galicją i ukrywał się we dworze w Szerzynch koło Biecza. Podleczywszy się z ran, przekradł się w grudniu 1831 roku przez Węgry i Austrię do Szwajcarii, skąd po kilku miesiącach udał się do Francji.

W Warszawie carski Sąd Kryminalny wydał na niego wyrok śmierci.

W tym czasie Mickiewicz po niefortunnej próbie przedarcia się z Wielkopolski do powstania przebywał w Dreźnie. Nasłuchiwał się tu dramatycznych relacji o klęsce, przynoszonych przez uchodźców w drodze na zachód, pisał żarliwe utwory o bohaterstwie żołnierskim w rodzaju *Reduty Ordona* i *Śmierci pułkow-*

¹¹ Zob. K. Poklewska, dz. cyt., s. 166.

¹² Krąg „ziewończyków” tworzyli m.in. August Bielowski, Józef Dunin-Borkowski i Leszek (Aleksander) Dunin-Borkowski. Tytuł almanachu „Ziewonia” (1834 i 1839) zaczerpnięto z przekazów kronikarskich o dawnych bóstwach słowiańskich (bogini Ziewonia miała być opiekunką łowów). Wiersz Augusta Bielowskiego pt. *Ziewonija* ukazał się w „Haliczaninie” 1830, t. 2. Zob. M. Ruszczyńska, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002, s. 13 i passim. Kilka informacji o „ziewończykach” zawarła M. Ruszczyńska także w pracy *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą*, Zielona Góra 1995.

nika – i pracował nad III częścią *Dziadów*, których akcja – jak wiadomo – rozgrywa się w kraju przed powstaniem listopadowym. O „belwederczykach” i Nabelaku słyszał od uczestników powstania słowa podziwu. W scenie VII *Dziadów* noszącej tytuł *Salon warszawski* ukazał go pod kryptonimem N*** w gronie młodzieży patriotycznej, oburzonej na warszawską elitę nieczułą na niewolę. W rękopisie tej sceny, powstającym w marcu lub kwietniu 1832 roku, znajduje się nazwisko „Nabelak”, ale w egzemplarzu posłanym do druku poeta przekreślił je i zastąpił kryptonimem, bo wówczas jeszcze nie był pewien, czy Nabelak nie dostał się w ręce Rosjan albo Austriaków. W zakończeniu tej sceny N*** z oburzeniem mówi do kolegów, wskazując na salonowe towarzystwo:

Patrzcie, cóż my tu pocniem, patrzcie, przyjaciele,
Otóż to jacy stoją na narodu czele.

Piotr Wysocki na to:

Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi¹³.

W literackich analizach *Dziadów* pamięta się oczywiście o „zawieruszeniu” się chronologicznym Nabelaka do salonu warszawskiego o takiej porze historii, kiedy on jeszcze studiował we Lwowie¹⁴, poświęca się jednak dialogowi z jego udziałem szczególną uwagę. Widzi się w decyzji poety zamiar dobitnego sformułowania romantycznej wiary w lud jako podstawę narodu, a słowa Wysockiego interpretuje się jako jedną z najbardziej poetycko efektownych „wypowiedzi wulkanicznych”¹⁵.

Do spotkania Mickiewicza z Nabelakiem doszło w Paryżu, bo obaj znaleźli się w stolicy Francji, obaj brali czynny udział w życiu politycznym emigracji

¹³ A. Mickiewicz, *Dziadów część III* [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie narodowe*, t. III: *Utwory dramatyczne* w opracowaniu S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 209–210. W *Dodatku krytycznym* (s. 470) Pigoń objaśnia: „N*** – w autografie pełne nazwisko: Nabelak”.

¹⁴ Akcja III części *Dziadów* rozgrywa się – jak wiadomo – pomiędzy 1 listopada 1823 roku a „nocą *Dziadów*” 1824 roku. Wiktor Weintraub, wspominając nazwiska Wysockiego i N***, „który w autografie dramatu figuruje pod swoim pełnym nazwiskiem Nabelaka”, stwierdza, że obaj oni „kojarzą się w naszej świadomości z dużo późniejszym od akcji dramatu spiskiem podchorążych i Nocą listopadową. Ale w dramacie pojawiają się oni, jak i inni młodzi, tylko po to, aby uzmysłwić czytelnikowi, że towarzystwo warszawskie to nie wyłącznie służalczy dygnitarze i zamykający oczy na współczesność literaci”. (W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 236–237). Tak więc anachroniczna w stosunku do realiów kalendarza historycznego obecność Nabelaka ma umocowanie w idei przewodniej III części *Dziadów*.

¹⁵ Analizowała ją Maria Janion w studium *Kuźnia natury* w swoje książce *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 266–268. Studium to w 1994 roku w Gdańsku zostało wydane osobno pt. *Kuźnia natury*. Początek wypowiedzi Wysockiego posłużył za tytuł główny Janinie Kamionce-Straszakowej w książce *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu*, Warszawa 1974.

i obaj starali się zapobiegać „potępieńczym swarom” polskim „na paryskim bruku”. Kontaktowali się także dlatego, że Nabelak wraz z J. B. Wernerem, niemieckim wielbicielem talentu Mickiewicza, przekładał na niemiecki poematy *Grażyna*, *Farys* i *Konrad Wallenrod*. Przekład ukazał się w Stuttgarcie w roku 1834, czyli w roku ślubu Mickiewicza z Celiną Szymanowską, córką sławnej pianistki. Przy końcu lipca tegoż roku Nabelak odwiedził nowożeńców tuż po ich ślubie i zapisał w swoim dzienniku: „Bardzo mi się Adam tłumaczył i mocno przepraszał, że mnie nie zdążył na ślub zaprosić, choć sobie szczerze tego życzył”¹⁶. Spotykali się później wiele razy¹⁷.

W życiu emigracji Nabelak uczestniczył intensywnie i jako publicysta, i jako społecznik. Najpierw poniewierał się po Paryżu (z którego został wydalony) i po Tuluzie, z której wrócił do Paryża, gdzie w roku 1834 opublikował broszurę *Do Maurycego Mochnackiego z powodu pism auxerskich*. Była to jego pełna gorczy krytyka postawy niedawnego przyjaciela i ideowego komilitona, który w swoich ostatnich pismach politycznych, rozsyłanych z Auxerre, zrywał z niedawnym demokratyzmem, deklarując się jako zwolennik emigracyjnej prawicy i obozu księcia Adama Czartoryskiego. Zgodnie ze swoimi przekonaniem krytyk Mochnackiego próbował w latach 1835–1837 działalności w Towarzystwie Demokratycznym Polskim – jesienią 1835 roku wraz z czternastoma innymi członkami Towarzystwa został na miesiąc aresztowany wskutek podejrzania o związki z jakimiś towarzystwami zagranicznymi¹⁸ – ale po dwóch latach przynależności wystąpił z tej organizacji, zniechęcony ciągłymi w niej waśniami wewnętrznymi. Zrażony do emigracyjnej beznadziejności i nasilających się objawów demoralizacji tego środowiska¹⁹, rozpoczął w roku 1839 – mając 35 lat! – studia górnicze, nie chcąc naśladować tych kolegów-uchodźców, co to na skromnym francuskim zasiłku, narzekając na biedę, żyli z dnia na dzień wśród gorszących kłótni. Najpierw odbywał studia w Montpel-

¹⁶ To zdanie z dziennika Nabelaka przytacza W. Zawadzki, dz. cyt., s. 100; cytuje je także Maria Dernałowicz w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza. Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834 – październik 1840 (na podstawie materiałów zebranych przez Marię Dernałowicz i Halinę Natuniewicz)*, Warszawa 1996, s. 31.

¹⁷ Szereg informacji o kontaktach Nabelaka z Mickiewiczem przynoszą – oprócz tomu przywołanego w przypisie poprzednim i w przypisach 20 i 22 – pozostałe tomy *Kroniki*. Są to (w kolejności dat wydawania): – Marii Dernałowicz *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Od „Dziadów” części trzeciej do „Pana Tadeusza”. Marzec 1832 – czerwiec 1834*, Warszawa 1966; – Zofii Makowieckiej *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Brat Adam. Maj 1844 – grudzień 1847*, Warszawa 1969; – Kseni Kostenicz *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Ostatnie lata Mickiewicza. Styczeń 1850 – 26 listopada 1855*, Warszawa 1978.

¹⁸ Zob. M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Paryż, Lozanna...*, s. 127–128.

¹⁹ Ich przejmujący obraz naszkicowała Alina Witkowska w książce *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997. Zob. też: Z. Sudolski, *Tragizm doli emigranta w świetle nieznanego lub zapomnianego tekstów i dokumentów XIX wieku [w:] tegoż, Tropem detektywa. Studia – materiały – sylwetki*, t. I: *Studia i materiały*, Warszawa 2009, s. 157–173.

lier na południu Francji, potem je kontynuował (od 1841 roku) w Paryżu i tam je ukończył, otrzymując dyplom inżyniera w roku 1843.

Na ówczesnym francuskim rynku zatrudnienia nawet z dyplomem inżynierskim nie było łatwo o pracę, toteż przyjął posadę dyrektora gazowni w Barcelonie w Hiszpanii. Tu w 1845 roku ożenił się z Zofią Conrad (1822–1897), córką nieżyjącego już generała francuskiego, która – jak miała pokazać przyszłość – stała się niezawodną towarzyszką jego życia i troskliwą matką jego dzieci, ale także – nauczywszy się języka polskiego – uczestniczką jego polskiego losu. Dyrektorowanie w wytwórni gazu nie było intratne, nie dawało poczucia sukcesu ani nie chroniło od tarapatów finansowych, dawało jednak jakieś takie zabezpieczenie materialne, podobnie jak późniejsze zajęcia w innych przedsiębiorstwach.

W 1848 roku na wieść o Wiośnie Ludów wrócił do Paryża. Wspomagał tu Mickiewicza w tworzeniu legionu włoskiego i w staraniach o uwolnienie Towiańskiego z więzienia, a pod koniec roku 1848 przez Drezno i Wrocław pojechał do Galicji – najpierw do Krakowa (tu angażował się w starania o zatrudnienie Mickiewicza na Uniwersytecie²⁰), potem do Lwowa, gdzie jednak władze austriackie już opanowywały wzbурzenie rewolucyjne i zmusiły go do wyjazdu do Paryża. Tu – przynaglony koniecznością utrzymywania rodziny – ponownie zdecydował się na opuszczenie stolicy i przyjął w roku 1850 stanowisko kierownika kopalni węgla w Plessis na południu kraju. Pracował na tym stanowisku do jej zamknięcia w roku 1853. W roku następnym zajmował się – bez powodzenia jednak – poszukiwaniem kopalni w południowej Francji (m.in. w okolicach Decazeville w departamencie Aveyron), wreszcie w roku 1855 zdecydował się na wyjazd do Algieru: na dobrze płatną posadę naczelnego inżyniera w kopalni miedzi. Z powodu komplikacji zdrowotnych (zapadł na malarię) musiał zrezygnować z Algieru i w roku 1856 zajął się za skromniejsze pieniądze poszukiwaniami rud metali w Hiszpanii (na trasie: Madryt – Sewilla i Kadyks), a w latach 1859–1863 był jako tako opłacanym dyrektorem gazowni w Nimes we Francji.

Na zew kolejny z kraju – tym razem na wiadomość o powstaniu styczniowym – udał się w roku 1863 do Polski. Zorientowawszy się w znikomych szansach wojskowych tego zrywu, poprzestał na pobycie we Lwowie i na pracownym ślęczeniu w Bibliotece Ossolińskich nad archiwaliami z dziejów Polski w XVII i XVIII wieku. Po powrocie do Francji w 1864 roku zatrudnił się jako skromny kierownik kancelarii i zarazem kasjer w jednym z biur Banku Towarzystwa Kredytu Przemysłowego i Handlowego. Prowadził to biuro do roku 1871, tj. do Komuny Paryskiej. Podczas tej rewolucji próbował pomagać uczestniczącym w niej Polakom.

²⁰ Zob. Ksenia Kostenicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Legion włoski i „Trybuna Ludów”*. Styczeń 1848 – grudzień 1849, Warszawa 1969, s. 388 i 396–397.

Nie dorobił się fortuny, ale uniknął żebraczego chleba. Zapewne – jak i inni nasi uchodźcy polityczni, którzy imali się prac zarobkowych – narażał się tej orientacji emigracyjnej, która „urządzenie się” we Francji traktowała jako postawę niegodną Polaka. Wiemy np., że Goszczyński przez ponad trzydzieści lat żył w Paryżu na granicy ubóstwa, nieraz i głodował, a mimo to zajęć „niskich” się nie tknął i zarobkującym wystawiał

niepoehlebne świadectwa. Zwał ich „lokajami”, „faryzeuszami”, „skapcami”, nie oszczędzając nawet bliskiego mu Nabelaka. Zarzucał mu zbytnią pogoń za groszem, ale nie miał oporów, by z tego grosza korzystać, jeśli znalazł się w tarapatach²¹.

Przez wszystkie lata wędrówki-tułaczkii, która raz po raz oddalała go od Paryża, Nabelak utrzymywał intensywną więź – nie tylko korespondencyjną – z paryskim centrum romantycznej polskości. Ilekroć tylko mógł, tylekroć kontaktował się też ze lwowskim środowiskiem literackim. Nigdy przy tym nie rezygnował z tego, co widać uważał za swoje powołanie: z pisarstwa. Stale – tak we Francji czy jej pobliżu (np. w Szwajcarii), jak i w hiszpańskim oddaleniu – gromadził „zapasy” źródłowe do historii Polski i Słowiańszczyzny²², a pod koniec życia wydał kilka ważnych książek, m.in. studium o Janie Klemensie Branickim (Lwów 1866) i 8-tomowy zbiór dokumentów *Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta* (Paryż 1871). W roku 1862 opublikował we lwowskiej serii ossolińskiej studium *Wacław Potocki i jego „Argenida”*, a w 1878 w Poznaniu pracę *Ludwik Kicki, generał wojsk polskich (1791–1831)*. W *Nowym Korbucie* wykaz jego przekładów zawiera sześć pozycji bibliograficznych.

Parokrotnie wypowiadał się na aktualne tematy polityczne, ale chyba raz tylko (we wspomnianej uprzednio broszurze o pismach auxerskich Mochnackiego) angażował się w waśnie stronnictw. Demokratycznym przekonaniom młodości pozostał wierny do końca, na niezgodności słów z czynami chyba nikt go nie przydybał, dlatego – jak mało kto na emigracji – cieszył się zaufaniem i szacunkiem wielu. Temperament miał koncyliacyjny i nie ulegał radykałom, toteż nieraz zwracano się do niego w sytuacjach kolizyjnych. Nie uprzedzał się do ludzi i bywał życzliwym rozmówcą także tych, z którymi się nie zgadzał.

Zapraszano go do udziału w wielu ważnych wydarzeniach. Uczestniczył m.in. w Paryżu w słynnej uczcie u Eustachego Januskiewicza w dniu 24/25 grudnia 1840 roku z okazji imienin Mickiewicza i mającego się niebawem roz-

²¹ D. Sosnowska, *Seweryn Goszczyński. Biografia duchowa*, Wrocław 2000, s. 285.

²² Kiedy Mickiewicz przygotowywał się do wykładów w Collège de France i szukał książek dotyczących historii i literatury różnych Słowian, indagowany o to Józef Bohdan Zaleski przysyłał mu pozycje, które miał w swoim księgozbiórce i powiadał go o zasobach Nabelaka. Zob. Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Październik 1840 – maj 1844*, Warszawa 1968, s. 38.

począć jego kursu literatur słowiańskich w Collège de France (podczas tej uczty Mickiewicz i Słowacki wygłaszali improwizacje, a uroczystość odbiła się szerokim echem w prasie ówczesnej m.in. z powodu stroniczych relacji publicystów niechętnych Słowackiemu²³).

Pod wpływem Mickiewicza, którego niezmiennie darzył podziwem, zapisał się do Koła Sprawy Bożej, powołanego w czerwcu 1842 roku przez Andrzeja Towiańskiego. O decyzji przystąpienia do Koła decydował jednak nie tylko przykład, a pewno i zachęta Mickiewicza, ale podobna Mickiewiczowskiej tęsknota za doskonaleniem się moralnym i przeobrażaniem rzeczywistości oraz etyka szacunku dla ludu. Przyjmowano go do grona towiańczyków

w pokoju ozdobionym wizerunkiem polskiego chłopca. A nie był to jedyny przejaw ludowej by tak rzec propagandy Towiańskiego. Mistrz [tak w kręgu „nawróconych” tytułowano Towiańskiego, a jego wyznawcy siebie nawzajem nazywali braćmi i siostrami – J.B.] rozdawał obrazki z postacią kmiotka, pokazywał skrwawioną koszulę pobitego pańszczyźnianego chłopca i jak z rękawa sypał przykładami cnotliwych żywotów włościańskich²⁴.

Niebawem do Koła została uroczyście przyjęta Zofia Nabelakowa – niewątpliwie za sprawą skutecznego, ale nienatrętnego adherenta Sprawy Bożej, jakim był jej mążonek.

On też w lipcu 1842 roku doprowadził Słowackiego – od lat łaknącego doskonałości duchowej – do Towiańskiego²⁵ (autor *Balladyny* niedługo jednak wytrwał pod ideową kuratelą towiańczyków), a mniej więcej rok wcześniej – 16 czerwca 1841 roku po ukazaniu się poematu *Beniowski* – usłużył mu w funkcji sekundanta w niedoszłym pojedynku ze Stanisławem Ropelewskim. Nie mogłoby się to stać, gdyby Słowacki – jakże wybredny w dobieraniu sobie znajomych – nie był przekonany, że zwraca się o przysługę w sprawie honorowej do człowieka o rycerskich zasadach i o nieposzlakowanej opinii²⁶, choć zapewne wiedział, że nie był Nabelak entuzjastą jego poezji.

Szczególne stosunki niezmiennie łączyły Nabelaka z Goszczyńskim. To on, Nabelak, na początku sierpnia 1842 roku zwerbował go do Koła Sprawy Bożej, a potem wiele razy spotykali się na towianistycznym gruncie, po którym Goszczyński poruszał się z właściwymi sobie skłonnościami do skrajności, a Nabelak ze spokojną życzliwością dla ludzi. Dokumentacją ich przyjaź-

²³ Tamże, s. 48–51. Zob. tam informację faktograficzną i bibliograficzną dotyczącą tej uczty.

²⁴ A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989, s. 214.

²⁵ Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, opracował E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 424–425.

²⁶ Z listu do Joanny Bobrowej, w którym Słowacki opisuje przebieg niedoszonego pojedynku, wynika, że zachowanie się Nabelaka traktuje z zaufaniem, a czytelnik dzisiejszy odnosi wrażenie, że Nabelak postępował bardzo roztropnie, mitygując emocjonalne zachowania Słowackiego. Zob. *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, opracował E. Sawrymowicz, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 457–460.

ni jest korespondencja Goszczyńskiego²⁷, a przede wszystkim ogromna księga towianistycznej codzienności²⁸. Wynika z tej księgi, że był Goszczyński przyjacielem wiernym, ale czasami nieznośnym (np. jako doradca w kwestiach życia małżeńskiego).

Jednym z dowodów niezależności duchowej Nabelaka od wpływowych i niezadko apodyktycznych przyjaciół są jego związki z Norwidem, o którym Goszczyński wypowiadał się kosztownie:

Opętany złym duchem pychy, chciałby dominować wszystkim, nawet swoimi głupstwami. Żadnego czucia dla niczego, co nie jest nim samym²⁹.

Norwid we wrześniu 1858 roku napisał do „Szanownego i Kochanego Pana Ludwika” obszerny list na tematy literackie, oddając mu pożyczoną książkę³⁰. W korespondencji Norwida są echa i innych jego kontaktów z Nabelakiem, który w maju 1869 z tytułu funkcji w Komitecie Stowarzyszenia Pomocy Naukowej w Paryżu zorganizował publiczne zebranie, by Norwid odczytał swój poemat *Rzecz o wolności słowa*. Po odczycie napisał kunsztowny wiersz, dziś przez wydawców tytułowany jako [*Toast II*], kończący się słowami:

[...] zdrowie piję tych,
Z których rzadki o s o b i e pamięta...
Czyjekolwiek są perły, n i ć j e s t i c h :
Toast – komitetu i prezydenta!³¹

Prezydentem jest tu oczywiście Ludwik Nabelak (w istocie był wiceprezesem).

We wrześniu tegoż 1869 roku Norwid napisał do Nabelaka list pełen wyniosłych pretensji o pobrudzenie i zdefektowanie w drukarni rękopisu *Rzeczy o wolności słowa*³² (Nabelak nie zawinił – tyle że pośredniczył w przekazywa-

²⁷ Zob. S. Goszczyński, *Listy (1823–1875)*, zebrał i do druku przygotował S. Pigoń, Kraków 1937.

²⁸ S. Goszczyński, *Dziennik Sprawy Bożej*, t. I–II, opracował Z. Sudolski przy współudziale W. Kordaczuk i M. M. Matusiak, Warszawa 1984 (tu dużo informacji o udziale Nabelaka i jego żony w kręgu towiańczyków).

²⁹ S. Goszczyński, *Dziennik Sprawy Bożej*, t. I, s. 581. Jest to notatka z 7 IX 1857, a poprzedza ją Goszczyński słowami: „Z Nabelakiem o Norwidzie Cyprianie”.

³⁰ C. Norwid, *Pisma wybrane*, wybrał i opracował J. W. Gomulicki, 5: *Listy*, Warszawa 1968, s. 352–355. Książka, którą Norwid odsyłał był to – jak objaśnia J. W. Gomulicki (s. 34) – przekład *Kochanków nieba* cenionego przez romantyków XVII-wiecznego dramaturga hiszpańskiego Calderona; przekład powstał z inicjatywy Nabelaka, który – znając literaturę hiszpańską – zasugerował krajowemu poecie Karolowi Balińskiemu tłumaczenie, tłumacz zaś, publikując w 1858 roku w Poznaniu *Wybór dzieł* Calderona, zadedykował ten *Wybór*: „Ludwikowi Nabelakowi na znak wdzięczności, czci i braterskiej miłości”.

³¹ C. Norwid, *Pisma wybrane*, wybrał i opracował J. W. Gomulicki, 1: *Wiersze*, Warszawa 1958, s. 235. „Jest to jeden z tych wierszy Norwida, które posuwają wiedzę o formie” – napisał M. Jastrun w esejju *O czytaniu poety (II)* [w:] C. Norwid. *W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23–25 września 1971*, red. M. Żmigrodzka, Warszawa 1973, s. 17.

³² Zob. C. Norwid, *Pisma wybrane*, 5: *Listy...*, s. 265–266 i komentarz J. W. Gomulickiego na s. 567.

niu tekstu do wydawcy), incydent ten nie zmienia jednak faktu, że był „prezydent” jednym z nielicznych ludzi tego czasu przychylnych poezji Norwida.

Nie na Norwidzie kończy się temat „Nabielak w literaturze”, ale nie będzie w niniejszym szkicu poszukiwań jego obecności w licznych pamiętnikach, w pracach poświęconych powstaniu listopadowemu oraz w naszej (i nie tylko naszej³³) beletrystyce. Godzi się jednak zaakcentować istnienie dzieła wybitnego, jakim jest bogaty w symbolikę heroiczną dramat *Noc listopadowa* Stanisława Wyspiańskiego (1904). Nabielak i Goszczyński są tu głównymi postaciami w scenach: *Pod posągiem Sobieskiego* i *Salon w Belwederze*. Pamiętnym przedstawieniem tego dramatu był prapremierowy spektakl krakowski w roku 1908 przygotowany pod reżyserską kuratelą Ludwika Solskiego, a rolę Nabielaka grał w nim Maksymilian Węgrzyn³⁴. Do ważniejszych przedstawień po II wojnie światowej należały przedstawienie warszawskie w reżyserii Kazimierza Dejmka w 1960 roku i krakowskie w reżyserii Andrzeja Wajdy w roku 1974.

* * *

Po długiej i udręczającej chorobie (rak skóry i utrata wzroku) zmarł Ludwik Nabielak 14 grudnia 1883 roku w Paryżu, ale przez ostatnie lata życia mieszkał pod Paryżem, bo mieszkanie w stolicy okazało się za drogie. Opiekowały się nim w chorobie córki i żona, która przekazała dzieciom i wnukom ideały patriotyczne małżonka. Zmarła w roku 1897. Po jej śmierci córka Maria

pielęgnowała uczucia patriotyzmu polskiego. Jak silnie oddziaływała atmosfera jej domu, świadczą książki pisane przez jej syna a wnuka Ludwika Nabielaka, Paula Vialara, znanego pisarza francuskiego. W jednej z powieści autobiograficznych pisał on, że w domu matki i ciotki słyszał opowieści o Polsce jako kraju bohaterstwa i ideały wyniesione z domowej tradycji stały się „esencją późniejszego jego życia”³⁵.

³³ Z obszaru nie naszej beletrystyki warto tu wspomnieć ogromną rozmiarami i pewno w niektórych fragmentach dla polskiego czytelnika kontrowersyjną powieść *Mesjasze* o towiańczykach, napisaną przez współczesnego pisarza węgierskiego György Spiró, u nas wydaną w przekładzie Elżbiety Cygielskiej w Warszawie w roku 2009. Są w niej stronicę poświęcone Nabielakowi (np. s. 182–185 i 383), traktowanemu tutaj z rodzajem sympatii, a na pewno z ironią daleko bardziej delikatną niż większość innych towiańczyków.

³⁴ Zob. informacje Leona Płoszewskiego na temat przygotowań do tego spektaklu zawarte w końcowej partii *Uwag o tekście* [w:] S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Noc listopadowa*, redakcja zespołowa pod kierownictwem L. Płoszewskiego, Kraków 1959, s. 309–312.

³⁵ B. Konarska, *Świadomość narodowa Polaków zamieszkałych we Francji po powstaniu listopadowym* [w:] *Losy Polaków w XIX-XX wieku. Studia ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę jego urodzin*, Warszawa 1987, s. 445. Autorka tej pracy dopowiada w przypisku: „P. Vialar, *La Mort est un commencement. Le Clos des trois maisons*, Paris 1946, s. 49, 50, 60” (na język polski można by ten tytuł przetłumaczyć słowami: *Śmierć jest początkiem. Ogrodzienie trzech domów*).

FROM STOBIERNA, GŁOGÓW AND RZESZÓW INTO DISTANT LANDS: MEMENTO OF A FAMOUS COMPATRIOT

Summary

The article reminds about Ludwik Nabelak, born in the vicinity of Rzeszów, an insurgent during the November Uprising and an active member of the Great Emigration. His name cannot be overlooked in any considerable research interested in Polish uprisings, mostly in the November Uprising, in the emigration known as the Great one and, more generally, in Polish literature of Romanticism. Streets of his name can be found in Warsaw, Cracow, Wrocław, Przemyśl, Jarosław and Żyrardów – before the Second World War there used to be one in Lviv as well. At least an essential biographical entry about Nabelak can be found in every Polish universal encyclopedia. The November Uprising is the subject discussed in numerous scholar and popular publications that mention his name many times. However, the name of Nabelak should be remembered not only due to his participation in the Uprising discussed at history lessons, but also due to the fact that the Polish list of obligatory readings for highschool students includes the third part of *Dziady* by Mickiewicz that mentions the name in one of the passages. Therefore the article refers to the biography of the famous Pole not only in the context of historical facts but also with the usage of literary references to Nabelak that can be found in romantic literature (Mickiewicz, Norwid, Goszczyński).